

VERBUM

Miesięcznik parafii pw. Wniebowzięcia N.M.P. w Zagórz

numer 2(72)/2010

ISSN 1689-6920

28 lutego 2010 r.



Zbawienie przyszło przez krzyż

Wielki Post to czas wędrowania — pokuta, modlitwa, uczynki miłosierne mają prowadzić nas do konkretnego celu — w wymiarze „kalendarzowym” — do kolejnego, radosnego przeżywania tajemnicy Zmartwychwstania, w wymiarze transcendentnym — ku zbawieniu. Gdy wędrówka ma wyraźnie określony cel, droga staje się łatwiejsza, przynosi radość i pokój ducha — jak pielgrzymowanie do Composteli szlakami św. Jakuba, o których piszemy również w tym numerze „Verbum”, w związku z przypadającym właśnie Rokiem św. Jakuba.

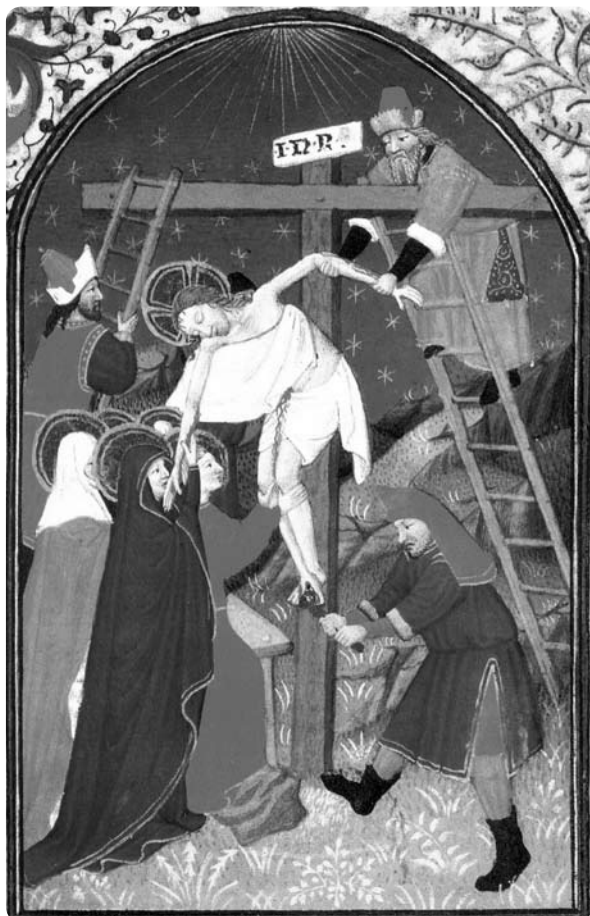
Tym, co przeszkadza nam w tej drodze, mamy jak fałszywe drogowskazy, jak zapadająca nad polami mgła, są pokusy, ciągła aktywność szatana, tak wyraźna w dzisiejszym świecie. Nic dziwnego, że właśnie walce z pokusą i z podstępami złego ducha poświęca list przeznaczony na pierwszą niedzielę Wielkiego Postu ks. Arcybiskup Józef Michalik.

Każda wędrówka niesie w sobie element niebezpieczeństwa i ryzyka, wymaga trudu, wyrzeczeń i poświęceń. Najważniejszy jest jednak cel, do którego dążymy, a im dłużej wędrujemy, tym bardziej okazuje się, że sama droga jest równie ważna. Codzienne zmaganie z własnymi słabościami, ze zmiennością i wyzwaniem losu, z tym wszystkim, co niesie ze sobą życie. Życie — czyli nasza ziemską wędrówką. Pielgrzymka ku zmartwychwstaniu — najpierw temu duchowemu, ku odrodzeniu i przemienieniu w „nowego człowieka”, kiedyś zaś, na końcu czasu, ku odnalezieniu swego miejsca w wieczności.

Wielki Post jest właśnie takim dobrym momentem na poszukiwanie własnej drogi i własnego stylu wędrowania. Choć zatem drogowskazem w tej pielgrzymce jest krzyż — to — jak w wierszu Norwida — jest to znak zbawienia, krzyż, który „staje się bramą” — ku temu co lepsze, piękniejsze, pełniejsze i bliższe Bogu.

Obyśmy potrafili wykorzystać każdy nadchodzący dzień Wielkiego Postu na pełne przeżywanie naszej wędrówki, na czerpanie radości i satysfakcji z każdej minuty wędrowania — choćby było ono pełne trudu i zmartwień. Bo u celu wędrówki czeka na nas Chrystus, Zbawiciel i Dobry Pasterz.

J.K.



Zdjęcie z krzyża, miniatura z modlitewnika, ok. 1430/1440, dzieło tzw. Mistrza Falstofa z Rouen

Krwi Przenajświętsza z Litanii
słabość moją, nędzę ogarnij —
już mnie przemień zawsze niedobrego
z grzechem każdym — w białą iskrę śniegu.

Krwi Przenajświętsza z Ran wszystkich —
obmyj oczy me z każdego lęku —
niech łza spadnie na garb mego grzechu —
jak serdeczne organki dźwięku.

Krwi Przenajświętsza z Mszy każdej —
świat uratuj na włosku wiszący —
niech nie będzie w łask gorącym deszczu
jak sztubaczek nad algebrą śpiący.

Krwi Przenajświętsza z kielichów —
daj nam płakać nad sobą po cichu —
przy ołtarzach, w tramwajach, na bruku —
w Sakramencie Bożego Słuchu.

ks. Jan Twardowski

Wielki Post — czas walki z pokusami

Przed kilkoma dniami, w Środę Popielcową, rozpoczęliśmy Wielki Post — czas modlitwy, pokuty i nawrócenia, ale też czas walki z pokusami i dobitnego uświadomienia sobie, jakie zagrożenia czyhają na nas we współczesnym świecie. Temu właśnie tematu poświęcił list pasterski na Wielki Post 2010 roku ks. Arcybiskup Józef Michalik.

Zwraca w nim uwagę na ciągłą aktywność szatana, który nie zawahał się wystawiać na próbę nawet samego Chrystusa. Wśród ludzi zaś — jak pisał św. Paweł — „krąży jako lew ryczący, szukając, kogo by pożarł”. Musimy zatem być czujni, ufać Chrystusowi i Maryi, a przede wszystkim, jak pisze ks. Arcybiskup — musimy umacniać swoją wiarę. Szatan bowiem „Będzie bezsilny i bezradny, jeśli znajdzie nas czuwających na modlitwie i pokornie ufających Chrystusowi, bo w Nim jest nadzieja naszego zbawienia”.

Ks. Arcybiskup zwraca uwagę na bardzo podstępne dziś metody działania złego ducha. „Im bardziej słabnie wiara i zanika religijność, tym bardziej rośnie zabobon i szerzą się fałszywe kultury”. Przykładami są choćby tak bardzo dziś popularne horoskopy i wróżby. Każdy, kto korzysta z Internetu, wie doskonale, ile jest takich ofert i propozycji — „Wróżka Aspazja przepowie Ci twoją przyszłość” — zachęcają reklamy na najpopularniejszych portalach internetowych — „wyslij tylko sms lub zadzwoń pod numer”. Różne horoskopy, wróżby z kart tarota, pozornie niewinne praktyki tworzą w nas przekonanie, że oto możemy w ten sposób poznać swoją przyszłość, że sami będziemy wiedzieć, co się z nami stanie. Jak pisze ks. Arcybiskup — „nie jest rzeczą godziwą wykorzystywanie łatwowierności człowieka i łudzenie go obietnicami szybkiego powrotu do zdrowia czy sukcesu przez zastosowanie rzekomych nieokreślonych tajemnych sił, zdolnych kierować naszym życiem”. Psycholodzy notują przypadki osób, które tak uzależniły się od takich wróżb, że nie były w stanie podjąć żadnej decyzji bez „konsultacji” ze swoim „ezoterycznym wsparciem”. Nie bez powodu ludzie stają się bardziej podatni na takie wpływy

wówczas, gdy mają kłopoty, problemy ze zdrowiem, gdy pojawia się nieszczęście czy choroba. Zamiast zaufać Bogu, szukają pomocy u wróżek i chiromantów. Jeszcze gorzej, jeśli w tych praktykach pojawia się wezwania do demonów, złych duchów, jeśli wszystko zaczyna kierować się w stronę rzekomej magii i czarów.

Często pozornie niewinna biżuteria, amulety, kupowane niekiedy nieświadomie, dla zabawy, zawierają niebezpieczne symbole, związane z pogańskimi kultami, sektami, a nawet praktykami satanistycznymi.

W liście znajdujemy też ostrzeżenia przed niektórymi gramami komputerowymi, pełnymi brutalności, bluźnierstw i przekleństw, w skrajnych przypadkach zawierających motywy satanistyczne. Można do tego dodać także niektóre formy muzyki, teksty piosenek, jednoznacznie odwołujące się do szatana. Żłudne jest przekonanie, że to tylko zabawa — istotnie — w wielu przypadkach faktycznie nic naprawdę złego się nie dzieje, ale zdarzają się też sytuacje, gdy takie pozornie nic nie znaczące rozrywki mogą doprowadzić do wejścia w świat zła i poddania się szatanowi. Unikanie takich zagrożeń jest szczególnie ważne w młodym wieku, gdy psychika nie

jest jeszcze w pełni ukształtowana, a człowiek, zwłaszcza zbuntowany i niekoniecznie zadowolony z życia, łatwo poddaje się różnym, niekiedy zgubnym wpływom.

Radą na takie zagrożenia jest przede wszystkim mocna wiara i wspomniane na wstępie zaufanie do Boga, przekonanie o zbawczej potędze Krzyża oraz siła modlitwy „sprowadzającej Boga na ziemię”. Pomocna jest lektura Pisma Świętego, umartwienie i pokora. Wielki Post, jako czas refleksji nad własnym życiem, skłania do podjęcia wezwania do walki ze złem i grzechem. Choć bowiem, jak pisał barokowy poeta Mikołaj Sęp Szarzyński, „byt nasz podniebny” jest „ciągłym bojowaniem” z „szatanem, światem i ciałem”, to nadzieją jest dla nas zwycięstwo Chrystusa nad szatanem i śmiercią.

J.K.



Jezus kuszony przez szatana na narożniku świątyni, fragment mozaiki z kopuły wewnętrznego przedsionka kościoła w klasztorze Chora w Istambule, ok. 1320

Grzechy językowe

W poprzednim numerze „Verbum” zapowiadaliśmy, że będziemy wracać do tematu poprawności i ochrony naszego języka, o czym z troską pisali polscy Biskupi w liście pasterskim. Rozpoczynający się czas Wielkiego Postu inspirowało do refleksji łączącej zagadnienia językowe z problemem grzechów — nie tylko zresztą grzechów głównych. Gdy się dobrze zastanowić, okazuje się bowiem, że nasza mowa, tak przydatna, wręcz niezbędna, język, dzięki któremu możemy się rozwijać, kształcić, porozumiewać, może też być narzędziem służącym do czynienia krzywdy, do ranienia drugich, do przekraczania przykazań.



Hieronimus Bosch, Siedem grzechów głównych

Zacznijmy zatem od rzeczy oczywistych — wśród dziesięciorga przykazań pojawiają się wyraźne nakazy związane z językiem. „Nie będziesz brał imienia Pana Boga swego nadaremno” — czyli nie nadużywaj w słowie wezwań do Boga, nie traktuj słów”: „Bóg, Jezus, Maryja” jako wyrażen nacechowanych emocjonalnie, wykrzykiwanych bez potrzeby w chwili zdenerwowania. Bo — jak mówi Księga Wyjścia: „Pan nie pozostawi bezkarnie tego, który wzywa Jego imienia do czczych rzeczy”. Oczywiście granica między takim nieupoważnionym wezwaniem, a autentycznym westchnieniem do Boga jest dość płynna, myślę jednak, że każda osoba wierząca intuicyjnie taką granicę wyczuwa.

Drugie przykazanie dotyczące języka też jest nam doskonale znane: „Nie mów fałszywego świadectwa przeciw bliźniemu swemu”. Czyli nie oczerniaj, nie opowiadaj kłamstw o innych. Chyba każdy z nas do-

brze wie, jaką krzywdę można wyrządzić drugiej osobie, opowiadając o niej zasłyszane, niesprawdzone plotki. To czasem skaza na całe życie, sprawa nie do odrobienia. A przecież nie dotyczy to tylko kłamstw i oszczerstw — nawet rzeczy prawdziwe, a niezbyt pochlebne, które wiemy o innych, nie powinny ujrzeć światła dziennego. A my tak lubimy plotkować, opowiadać różne ciekawostki. „A wie Pani, a ta moja sąsiadka...” I tu następuje relacja godna fabuły sensacyjnego filmu lub telewizyjnej telenoweli. I za nic mamy fakt, że komuś może być przykro, że to postępowanie niegodne chrześcijanina. A wystarczy pomyśleć, jakbyśmy

się my czuli w takiej sytuacji, gdyby o naszych tajemnicach i różnych sprawach rozprawiano w sklepie czy na towarzyskim spotkaniu. I od razu sobie szczerze powiedzmy — na pewno tak się dzieje, tylko że my o tym nic nie wiemy... Więc może lepiej ugryźć się — nomen omen — w język i nie rozpowszechniać naszej nowej sensacji.

Zaczęliśmy od dużego kalibru — bo od przekroczenia przykazań — więc pozostaniemy na razie przy takich poważnych „językowych przestępstwach”. O jednym z nich wspomina ks. Arcybiskup Józef Michalik w liście na tegoroczny Wielki Post — to przekleństwa, złorzeczenia, rzucane przeciw innym osobom. Pamiętajmy, że zło przywoływane słowem może

przyjść naprawdę, może się ziścić. To tak, jakbyśmy zapraszali do naszego życia tego, który tym złem rządzi. Nie na darmo przysłowia powtarzają „oby nie wypowiedzieć w złą godzinę”. W tą złą godzinę rzucone przekleństwo, nawet zwykłe „A żebyś...” może się nieoczekiwanie spełnić, tyle, że prędzej czy później dotknie również tego, kto je wypowiedział. Szatan tylko czeka na takie zaproszenie do „współpracy” i cieszy się niezmiernie z ludzkiej chwili słabości. Skrajnym przykładem tego tragicznego w skutkach użycia języka są bluźnierstwa skierowane przeciw Bogu, będące wyrazem upadku wiary i utraty zaufania do Wszzechmocnego.

Język jest też świetnym, by nie rzec głównym narzędziem do wyrażenia gniewu i złości. Ileż mamy na to sposobów — krzyk, złośliwość, szyderstwo, zjadliwe,

Częstą barierą przed wyznaniem grzechów w konfesjonale jest wstyd lub lęk. Przyznanie się do winy zawsze wiele nas kosztuje i jest krępujące. (...) Uczuć w konfesjonale nie unikniemy. Moim zdaniem one są cennym wzmocnieniem wyznania grzechów i żalu za nie.

Stanisław Morgalla SJ, cyt. za: „List”, marzec 2007

kąśliwe uwagi, rzucone czasem mimochodem, jakby przypadkiem, a — jak mówi stare powiedzenie — raniące bardziej niż sztylet. Nie na darmo w bajkach karą dla złej i okrutnej dziewczyny były często węże i inne gady i płazy wypadające z jej ust. Nasza mowa też niekiedy przybiera kształt takich mało sympatycznych stworzeń (z góry przepraszam miłośników niewinnych skądinąd węży — to tylko taka metafora). Gniew w języku może też objawiać się poprzez wulgaryzmy, obraźliwe, okrutne słowa, przez te wszystkie „brudy”, które psują naszą mowę, sprawiają, że zamiast być narzędziem do porozumiewania się, staje się sposobem na niszczenie wzajemnych relacji, na destrukcję tego, co między ludźmi jest pięknego i dobrego. Ilu przykrości, kłopotów, problemów, zła i smutku można by uniknąć, gdyby takie zło, gniewne, czasem wypowiedziane w emocjach słowa nie opuściły naszej głowy. Mało tego, wielokrotnie my sami szczerze żałujemy, że coś powiedzieliśmy, powtarzamy, „gdyby można było cofnąć to, co się rzekło” — ale cofnąć się nie da. Słowa padają często jak kamienie rzucone w kierunku innych i jak kamienie, które zasypują drogę między ludźmi. Niekiedy takiej barykady nie udaje się już zburzyć...

Słowa mogą też być źródłem zgorszenia — „pikantne” opowieści, nieprzyzwoite, wulgarne wyrażenia, słownictwo w wielu filmach, piosenkach, dowcipach. Co gorsza, wszystko to coraz bardziej nam powszednieje, czasami nie mamy wręcz odwagi, żeby się temu przeciwstawić, bo będą uważać, że jesteśmy „niedzisiejsi”, „dziwni”. A może lepiej być „niedzisiejszym”?

Język jest także bardzo dobrym narzędziem do popełnienia grzechu „nieumiarkowania” — przysłowiowe gadulstwo, zwłaszcza jeśli łączy się z plotkowaniem (patrz wyżej) jest tego bardzo dobrym przykładem. Nie na darmo surowe reguły zakonne zalecały i zalecają do dziś praktykowanie milczenia. Pojawia się ono także jako element rekolekcji ignacjańskich. Stare powiedzenie, że mowa jest srebrem, a milczenie złotem ma w sobie wiele słuszności i prawdy (oczywiście poza przypadkiem odpowiedzi na lekcji albo na egzaminie).

Można też być w języku leniwym. Wtedy, kiedy nie chce się nam dbać o jego jakość, gdy nie chce się nam wysilać, by nasze wypowiedzi były ładne i ciekawe, bo przecież wystarczy kilka wyrazów (plus dwa

przerwywniki) by się doskonale z kumplami porozumieć. Poważniejsze „językowe leniwość” to brak modylitwy — czyli rozmowy z Bogiem, zwłaszcza wtedy, gdy to właśnie leniwość duchowa jest tego przyczyną. Gdy wyszukujemy wszystkie możliwe argumenty mające nas usprawiedliwić z naszej niestaranności lub niechęci do podejmowania dialogu ze Stwórcą.

Przez język też bardzo lubi przejawiać się pycha. Zwróćmy uwagę, że pokora jest raczej milcząca. Pycha za to wprost uwielbia wielosłowie. Słowne demonstracje własnej wyższości, wyjątkowości podsycają ją jak benzyna dolana do ognia. W języku sami, pełni zadufania i przekonania o swej nieomyślności, tworzymy ten przeświatny wizerunek. Gorzej jeszcze, gdy próbujemy w taki sposób przedstawić się Panu Bogu, gdy w swojej pysze deklarujemy samowystarczalność i niezależność, zapominając, kto jest naszym Stwórcą i Panem Wszechświata.

Język może być narzędziem do czynienia dobra, do przekazywania miłości, do dzielenia się szczęściem i pięknem otaczającego nas świata, do tworzenia wspaniałych relacji między ludźmi — w małżeństwie, w rodzinie, wśród bliskich i znajomych. Dobre słowa, uprzejmość, „magiczne wyrazy”, o których uczono nas w dzieciństwie — proszę, dziękuję, przepraszam. Wszystko to może sprawić, że świat wokół nas stanie się lepszy, bardziej przyjazny. A może też być dokładnie na odwrót — gdy naszą mową zawładnie złość, pycha, nieumiarkowanie, gdy języka używać będziemy jak zaczepnej broni. Sądzę, że Wielki Post to doskonała okazja, by zastanowić się, który z przedstawionych wyżej modeli jest nam bliższy...

J.K.

Konsekwencją grzechu jest także lęk. Człowiek żyje i może rozwijać się jedynie wtedy, gdy jest kochany i kocha. Utrata albo osłabienie tej rzeczywistości rodzi lęk, proporcjonalny do wielkości grzechu. Ten lęk można ukryć (najczęściej także przed sobą samym) lecz nie można się go pozbyć; powraca tylnym drzwiami w postaci agresji, nieumiejętności podejmowania decyzji, (...) perfekcjonizmu, trudności w nawiązywaniu kontaktów, nadopiekuńczości (...) chorego poczucia winy itp. Człowiek, bojąc się tych symptomów, zaczyna z nimi walczyć, zwiększając tym samym ukryty lęk. Owocem tej walki jest wzmocnienie symptomów.

Bóg pragnie pokazać człowiekowi lęk, pragnie wydobyć go z jego wnętrza po to, aby człowiek wziął za niego odpowiedzialność (...).

Aby dobrze przygotować się do sakramentu pokuty, trzeba więc przyjmując rodzzące się przecucie lęku jako dar.

ks. Krzysztof Grzywocz, Kilka praktycznych uwag z za drewnianych kratek, „Znak” 1998, nr 9

Sprawozdanie z pracy duszpasterskiej i gospodarczej za rok 2009

W 2009 roku w naszej parafii urodziło się i zostało ochrzczonych 23 dzieci. Do Pierwszej Spowiedzi i Komunii Świętej przystąpiło 16 dzieci. Sakrament Bierzmowania przyjęło 18 osób. Wygłoszono 27 zapowiedzi przedmażeńskich, zawarto 16 małżeństw, zmarły 42 osoby.

Wydarzenia duszpasterskie

Rok Duszpasterski przeżywany był pod hasłem „Otoczmy troską życie”. Do końca czerwca trwał też Rok Świętego Pawła, natomiast w lipcu Ojciec Święty Benedykt XVI ogłosił Rok Kapłański.

Sprawy te inspirowały tematy kazań i homilii, a także wzbogacały treść nabożeństw i spotkań, wskazywały kierunki podejmowanych inicjatyw, w które, jak zawsze, chętnie włączały się grupy modlitewne.

Podobnie jak w ubiegłych latach w każdą pierwszą sobotę miesiąca spotykaliśmy się u stóp Matki Bożej Zagórskiej. W miesiącach letnich w każdą środę wieczorem odmawiana była wspólna modlitwa różańcowa

W 2009 roku do Sanktuarium Matki Bożej Zagórskiej przybyło 60 pielgrzymek.

4 stycznia w Miejsko-Gminnym Domu Kultury wystawiono Jasełka w czterech odsłonach, przygotowane z dużym nakładem pracy przez dzieci i młodzież pod kierownictwem ks. Pawła Drozda. Przedstawienie wypadło bardzo pięknie, dopisała też frekwencja, wielu chętnych nie zdołało wejść do sali z powodu braku miejsc.

18 stycznia w kościele w Zasławiu wystąpił zespół ludowy z Futomy, przybyły ze swym proboszczem, ks. Janem Czają. Wykonał kolędy i piosenki religijne.

19 stycznia w cerkwi prawosławnej, a następnie na brzegu Osławy odprawione zostało uroczyste nabożeństwo z okazji Święta Jordanu. Jak zwykle przybyła na nie także liczna grupa wiernych Kościoła rzymskokatolickiego, zachęconych przez proboszczów obu zagórskich parafii.

3 lutego siostra Magdalena, zakrystianka, wyjechała na dalszą formację do Krakowa. W jej miejsce przybyła siostra Kazimiera.

1 marca na praktykę duszpasterską przybył do naszej parafii ks. diakon Marcin Klin, pochodzący z Chałupek Dębiańskich koło Leżajska

4 marca, w dzień św. Kazimierza, jak co roku przypadało święto patronalne zagórskich szkół. Uroczyste Mszy Świętej przewodniczył ks. Proboszcz, a kazanie wygłosił ks. katecheta Paweł Drozd.

16 marca rozpoczęły się rekolekcje dla uczniów szkoły podstawowej i gimnazjum, które prowadził ks. Waldemar Pastuszek, wikariusz z Jarosławia; spotkania rekolekcyjne przebiegały w duchu ekumenicznym, z udziałem duchownych prawosławnego i greckokatolickiego.

20 marca odprawiona została Droga Krzyżowa na wzgórzu klasztorne; udział wzięło ponad 400 wiernych.

22 marca rozpoczęły się rekolekcje parafialne, które prowadził ks. Piotr Buk, proboszcz z parafii Najświętszego Serca Pana Jezusa w Sanoku.

2 kwietnia odbyła się spowiedź parafialna; tego samego dnia, w rocznicę śmierci Sługi Bożego Jana Pawła II mogliśmy uczestniczyć w refleksyjnym wieczorze przygotowanym przez młodzież.

19 kwietnia w kościele w Zasławiu obchodzony był odpust ku czci Bożego Miłosierdzia. Mszy Świętej przewodniczył i homilię wygłosił ks. Waldemar Haręzga, wikariusz z Ustianowej.

2 maja grupa parafian (ponad 40 osób) wraz z księdzem Proboszczem uczestniczyła w pielgrzymce do Wieliczki, Tyńca i Mogiły, zorganizowanej przez parafialny oddział Akcji Katolickiej.

3 maja w święto narodowe i religijne, Mszy Świętej, odprawionej w intencji Ojczyzny, przewodniczył ks. proboszcz Józef Kasiak, kazanie wygłosił ks. wikariusz Paweł Drozd.

17 maja w naszej parafii 16 dzieci przyjęło Pierwszą Komunię Świętą. Uroczystość przygotował i kazanie wygłosił ks. wikariusz Paweł Drozd.

1 czerwca, w uroczystość Matki Bożej Matki Kościoła obchodzony był parafialny Dzień Chorych.

3 czerwca odbyła się pielgrzymka dzieci, które przystępowały w tym roku do Pierwszej Komunii, do Przemysła i Kalwarii Paławskiej.

11 czerwca przypadała uroczystość Bożego Ciała. Ks. Marcin Klin odprawił Mszę Świętą prymicyjną, kazanie wygłosił ks. Artur Jaroń.

12–13 czerwca grupa parafian (45 osób) wyruszyła na dwudniową pielgrzymkę Szlakiem śląskich sanktuariów — odwiedzono Piekary Śląskie, Górę św. Anny, Wambierzyce, sanktuarium na górze Iglicznej, Bardo Śląskie i Henryków.

21 czerwca na sumie w naszym kościele Mszę Świętą prymicyjną odprawił ks. Piotr Kucharski.

26 czerwca w czasie Mszy Świętej odprawionej w kościele parafialnym w Nowym Zagórze, z rąk ks. biskupa Adama Szala Sakrament Bierzmowania przyjęło 18 osób z naszej parafii.

29 czerwca zakończył się rok jubileuszowy poświęcony św. Pawłowi.

2 lipca, w dzień odpustu parafialnego, obchodziliśmy drugą rocznicę koronacji obrazu Matki Bożej Zagórskiej. O godzinie 18.00 przy ołtarzu polowym pod przewodnictwem ks. Arcybiskupa odprawiona została uroczysta Msza Święta. Poprzedziło ją czuwanie modlitewne, przygotowane przez chór oraz młodzież z grupy Effata. Przy pięknej pogodzie w tym wyjątkowym dniu licznie zgromadzili się czciciele Matki Bożej Zagórskiej. Przybyło około 2000 osób.

19 lipca, w niedzielę po święcie Matki Bożej Szkaplerznej, o godz. 16.00 odprawiona została Msza Święta na wzgórzu klasztorным. Liturgii, w której uczestniczyło około 500 osób, przewodniczył ks. Marcin Padowski, wikariusz z Tarnawy.

29 lipca — 1 sierpnia grupa parafian (45 osób), wraz z ks. wikariuszem Pawłem Drozdem uczestniczyła w pielgrzymce na Litwę. Bogaty program pozwolił na zwiedzenie wielu ciekawych miejsc — Wilna, Trok, Kowna, Połagi, sanktuarium w Szydłowie. Pielgrzymka dotarła na dwie słynne góry krzyży — w Grabarce, na terytorium Polski i w Szawlach na Litwie. W drodze powrotnej zatrzymaliśmy się w dawnym klasztorze kamedułów w Wigrach. Uczestniczyliśmy we Mszach Świętych w kaplicy św. Kazimierza w wileńskiej katedrze i w kaplicy w Ostrej Bramie.

4 sierpnia, w dniu wspomnienia św. Jana Vianneya, rozpoczął się Rok Kapłański.

15 sierpnia, w uroczystość Wniebowzięcia NMP, świętowaliśmy dzień dziękczynienia za zbiory.

16 sierpnia pożegnaliśmy ks. Pawła, który został mianowany wikariuszem w Birczy.

23 sierpnia powitaliśmy w naszej parafii ks. Rafała Wójtowicza, pochodzącego z Jabłonki koło Brzozowa, który przybył do Zagorza z parafii w Jedliczu.

5 września wręczono krzyże animatorskie trójce młodych mieszkańców naszej parafii — Dianie Michalczak, Kindze Radwańskiej i Witoldowi Falowi.

10–11 września trwała wizytacja kanoniczna, którą przeprowadził ks. bp Adam Szal. Wizytacja wypadła dobrze, raz jeszcze należy złożyć podziękowania wszystkim, którzy pomogli przygotować parafię do tego wydarzenia, zarówno od strony zewnętrznej, jak i duchowej. Bardzo dobrze zaprezentowały się grupy parafialne. Ks. Biskup z dużym uznaniem wyrażał się także o wydawanej przez naszą parafię gazecie oraz o kronice parafialnej, podkreślił serdeczną atmosferę spotkań. Podziękował za pracę, zaangażowanie i ofiarność mieszkańców przy budowie i wyposażeniu kościoła w Zaslawiu. Ks. Biskup spotkał się z dziećmi w ochronce, odwiedził pensjonariuszy w domu opieki. Na zagórskich cmentarzach modlił się za zmarłych.

13 września odbył się Festyn w Zaslawiu, przygotowany przez Koło Gospodyń i mieszkańców; dochód przeznaczony był na wyposażenie kościoła.

14 września nabożeństwo pod krzyżem na Wielopolu zgromadziło około 300 osób.

19 września liczna grupa parafian (50 osób) udała się na pielgrzymkę do Lipnicy Murowanej, Starego Sącza, Pasierbca, Szczyrzyca. Naszej grupie przewodniczył ks. proboszcz Józef Kasiak. Podobnie jak inne wyjazdy, również ten był zorganizowany przez parafialny oddział Akcji Katolickiej.

29 września w sanktuarium Matki Boskiej Królowej w Jaśliskach odbył się zjazd Róż Różańcowych. Przybyło kilka tysięcy wiernych. Z naszej parafii do Jaślisk udało się grupa około 40 osób. Uroczystości przewodniczył ks. Arcybiskup Józef Michalik.

11 listopada, w dniu wdzięczności za odzyskaną niepodległość, w naszym parafialnym kościele odprawiona została Msza Święta, której przewodniczył i okolicznościowe kazanie wygłosił ks. dziekan Eugeniusz Dryniak.

22 listopada, w uroczystość Chrystusa Króla, ośmiu chłopców zostało uroczystie włączonych w społeczność ministrantów.

29 listopada rozpoczęła się Nowenna przed świętem Niepokalanego Poczęcia NMP, której przewodniczył ks. Andrzej Socha, wikariusz z parafii pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa w Sanoku.

18 grudnia odbyła się w naszej parafii spowiedź adwentowa.

Dobroczynicy i ofiarodawcy

Również w tym roku wiele osób włączyło się w pracę na rzecz parafii, ofiarowując dary materialne, swój czas, wysiłek, pracę i zaangażowanie.

- Rodzice dzieci przystępujących do Pierwszej Komunii Świętej ufundowali kadzielnice.
- ks. Paweł Drozd zakupił mszał.
- Pan Zbigniew Krzywdzik wykonał schody metalowe w domu pielgrzyma.
- Pan Andrzej Czech ofiarował żwir potrzebny przy odwodnieniu dzwonnicy oraz piasek i żwir pod kostkę.
- Pan Andrzej Sitek zapewnił dwukrotnie transport obrazów do pracowni konserwatorskiej do Rzeszowa i zawsze służył pomocą.
- Pan Waldemar Wojtan wykonał prace murarskie przy nastawie ołtarza.
- Pan Bartłomiej Podkalicki wykonał dębowe ramy do obrazów Drogi Krzyżowej.
- Panowie Waldemar Baraniewicz, Janusz Cynk, Lesław Latusek wykonywali różne prace przy kościele, domu pielgrzyma i plebanii.
- Członkowie Rady Parafialnej oraz kilka innych osób roznosiło opłatki. Byli to: panie: Halina Kucharska, Maria Seńcio, Halina Adamkiewicz,

Krystyna Hoffman; panowie: Józef Hyrcza, Emil Chudio, Kazimierz Nieznański, Jan Mogliany, Janusz Cynk, Zbigniew Tarnawski, Stanisław Podkalicki, Jerzy Zimoń, Damian Fal, Łukasz Bańczak, Krystian Milasz, Maciej Woźniczyszn.

Serdeczne słowa podziękowania kieruję do wszystkich, którzy w jakikolwiek sposób uczestniczą w naszej wspólnej trosce o parafię, szczególnie osobom, które zajmują się comiesięczną składką na potrzeby parafii. Dziękuję Akcji Katolickiej, zwłaszcza za nowe inicjatywy, w tym przygotowanie ciekawych i wzbogacających duchowo pielgrzymek, Rycerstwu Niepokalanej, grupie młodzieżowej „Effata”. Dziękuję redakcji naszej gazetki parafialnej „Verbum” — paniom Teresie Kułakowskiej, Joannie Kułakowskiej-Lis, panu Jerzemu Tarnawskiemu oraz panu Sławomirowi Lisowi, a także wszystkim, którzy biorą udział w przygotowaniu kolejnych numerów. Zachęcam też innych, by włączyli się w tworzenie naszej gazetki. Serdeczne podziękowanie składam mieszkańcom Zasławia, za ofiarność, pracę, konsekwentne działania przy wykańczaniu i uzupełnianiu wyposażenia kościoła.

Podziękowania kierujemy także do Sióstr, które wiele dobrego wnoszą w życie parafii, a także do chóru, scholi, lektorów, ministrantów.

Parafianie ofiarnie włączali się także w akcje charytatywne (zbiórka dla ofiar klęsk żywiołowych, na pomoc dla chorego dziecka).

Wszystkim, którzy zaangażowali się w minionym roku w sprawy parafii, którym leży na sercu troska o nasz kościół, jeszcze raz serdecznie dziękuję. Niech Matka Boża Zagórska, wyprosi im potrzebne łaski.

Dochody i wydatki parafii oraz inne sprawy gospodarcze

Na dochody parafii złożyły się jak co roku składki niedzielne i świąteczne, składka specjalna w drugą niedzielę miesiąca oraz puszka na kwiaty, ofiary kolędowe, wypominkowe, składka na ogrzewanie kościoła, dopłata rolna. Dochodzą do tego jeszcze ofiary złożone podczas roznoszenia opłatków, a także ofiary indywidualne.

Kwotę zebraną z ofiar kolędowych przekazaliśmy z księdzem Wikariuszem na potrzeby parafii. Z ofiar wspominkowych ufundowano prezenty mikołajkowe dla ministrantów, scholi, grupy młodzieży. Jedna składka miesięcznie, a czasem nawet dwie przeznaczone są na: Seminarium Duchowne, Kurię Biskupią, KUL, Radio Diecezjalne, Dom Emerytów w Korczynie, biedne kościoły, misje i różne akcje charytatywne.

Stałe wydatki to: ogrzewanie kościoła, prąd, ubezpieczenie kościoła i plebanii, podatek gruntowy i od nieruchomości, koszty związane z utrzymaniem porządku w świątyni i wokół kościoła (np. sprzątanie,

koszenie trawy), wynagrodzenie za wykoszenie pola wymagane przez przepisy unijne, oraz stałe drobniejsze wydatki: wino, olej, komunikanty, świece, kadzidło, kwiaty, dekoracje, środki czystości. Ponadto opłacono letnie rekolekcje dla młodzieży.

Przez cały rok kontynuowano prace przy kościele w Zasławiu — wykonano ocieplenie styropianem, elewację, daszki nad drzwiami, drzwi wewnętrzne oraz zakupiono płytki i obłożono nimi fundament kościoła.

Trwały także prace przy domu pielgrzyma: położono kostkę, wykonano kanalizację, położono płytki posadzkowe i ścienne, zainstalowano całą armaturę łazienek i kuchni, otynkowano piwnice pod budynkiem i zrobiono wylewki, wstawiono drzwi, urządzono sanitariaty z pełnym wyposażeniem, wykonano schody metalowe, zakupiono kominek do ogrzewania pomieszczeń.

Zakończyły się prace budowlane i adaptacyjne przy Domu Opieki, niezbędne, by placówka mogła uzyskać standardy unijne i nadal przyjmować pensjonariuszy. Była to bardzo duża i znacząca inwestycja. W najbliższych dniach zaplanowany jest urzędowy odbiór całej placówki, w której teraz będą miejsca dla 41 osób. Szersze informacje o pracach i całym przedsięwzięciu zamieszczone zostaną w kolejnych numerach „Verbum”, przy okazji uroczystego otwarcia domu.

Wykonano remont pomieszczenia nad zakrystią, które służy jako magazyn.

Zakończona została konserwacja figur św. Piotra i Pawła z frontonu kościoła. Wykonano także złocenia i umieszczono ponownie rzeźby w niszach.

Wykonano także renowację figur zdobiących prospekt organowy.

Wykonano konserwację i renowację kolejnych siedmiu stacji Drogi Krzyżowej. Na ten cel udało się pozyskać dofinansowanie od Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków. Trwa konserwacja obrazów Święta Rodzina i Święty Antoni Padewski, którą wsparł dotacją Urząd Miasta i Gminy w Zagórz.

Zakupiono ekran i rzutnik do wyświetlania pieśni, a baza tekstów została dostosowana do potrzeb naszej parafii.

Wykonano odwodnienie dzwonnicy.

Plany na przyszły rok

Planowana jest duża i kosztowna praca przy elewacji kościoła i dzwonnicy oraz malowanie dachu. Projekt jest już przygotowany i zyskał akceptację Starostwa i Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków. Wybrana też została firma budowlana. Trwają starania o pozyskanie dofinansowania tego przedsięwzięcia. Planowane jest oddanie do użytku domu pielgrzyma. Dokończona zostanie renowacja obrazów Świętej Rodziny i Św. Antoniego. Mamy nadzieję, że uda się podjąć prace związane z drogą krzyżową.

Koncertowa impreza i święto muzyki

V Międzynarodowe Forum Pianistyczne Bieszczady bez Granic

Pierwszy tydzień lutego był dla melomanów w Sanoku prawdziwym świętem. Ci, którzy darzą sympatią muzykę klasyczną (choć nie tylko), a zwłaszcza fortepianową (choć też nie wyłącznie) mieli „swój czas”. Od 30 stycznia do 6 lutego codziennie w sali widowiskowej Sanockiego Domu Kultury odbywały się doskonale koncerty, które mogłyby zadowolić najbardziej wyrafinowanych miłośników muzyki.



Występ Bartka Głowackiego bardzo podobał się publiczności

W poniedziałek, przy pełnej sali, najpierw mogliśmy wysłuchać utalentowanych młodych muzyków z kwartetu lwowskiego „Akademia”, a po przerwie sceną i widownią zawładnął niepodzielnie znany dobrze z telewizji Waldemar Malicki, który bawił publiczność, prezentując jednocześnie swój wyjątkowy talent, kunszt i wirtuozerię.

W wtorek wystąpił z recitalem laureat XIII Konkursu Chopinowskiego z 1995 roku — Philippe Giusiano. Przyjechał on specjalnie do Sanoka, mimo kłopotów zdrowotnych i dosłownie oczarował słuchaczy — wykonanie w drugiej części koncertu wszystkich preludii Fryderyka Chopina można bez przesady nazwać prawdziwym muzycznym wydarzeniem i to na skalę europejską.

Środa należała do młodych muzyków, przybyłych na Forum Pianistyczne. W koncercie-maratonie „Muzyka trzech kultur” przez blisko cztery godziny występowali przed sanocką publicznością, a także przed zgromadzonymi przed monitorami komputerów internautami — koncerty były bowiem transmitowane przez portal e-sanok.

Wieczór czwartkowy należał do najbardziej udanych. Rewelacyjny koncert z udziałem wybitnego pianisty Konstantyna Wileńskiego, zespołu Vilensky Jazz Trio i lwowskiej orkiestry symfonicznej składał się z jazzowych interpretacji utworów Chopina, Mozarta, Paganiniego i Gershwina. Dla nas zaś szczególnie sympatycznym akcentem był występ Bartka Głowackiego. Zaprezentował

on fragment koncertu akordeonowego, dzięki któremu zdobył tytuł Młodego Muzyka Roku 2009.

Piątek znów był dniem pełnym wrażeń — wspinały recital Viery Nosiny, jednej z najwybitniejszych rosyjskich pianistek, zatytułowany „300 lat historii fortepianu” zabrał słuchaczy w podróż od muzyki Bacha po utwory Strawińskiego i Debussy’ego. Po przerwie zaś mogliśmy uczestniczyć w fascynującym wykładzie poświęconym symbolice w muzyce Bacha — sposób, w jaki prof. Viera Nosina opowiadała o znaczeniu poszczególnym akordów i fraz w utworach Bacha sprawił, że nawet osoby niezbyt znające się na muzyce mogły bez problemu zrozumieć intencje kompozytora, który poprzez muzykę chciał opowiadać o krzyżu, cierpieniu, grzechu, ale też o radości Bożego Narodzenia i tajemnicy Zmartwychwstania.

Sobotnia gala finałowa, zatytułowana „Od Chopina do wspólnej Europy” też była swoistym maratonem — najpierw w wykonaniu młodych pianistów i Lwowskiej Narodowej Orkiestry Symfonicznej pod dyrekcją Igora Pylatyuka mogliśmy wysłuchać utworów Fryderyka Chopina skomponowanych na fortepian i orkiestrę — a grywanych rzadziej niż słynne koncerty — m.in. *Wariacji B-dur* op. 2 na temat „La ci darem la mano” z *Don Juana* Mozarta czy *Fantazji A-dur* na tematy polskie. Część koncertową zakończyło brawurowe wykonanie przez Jarosława Drzewieckiego *Fantazji c-moll* op. 80 na fortepian, chór i orkiestrę symfoniczną. Po przerwie zaś przyszedł czas na nagrody i wyróżnienia, bardzo w tym roku liczne. Trzy najważniejsze, równorzędne Złote Parnasy otrzymali Krzysztof Książek z Polski, Marta Kuzin z Ukrainy oraz Jekaterina Matok z Białorusi. Nagrodę publiczności otrzymała natomiast Karolina Le Thu Quynh.



*Laureatka nagrody publiczności, bardzo sympatyczna
Karolina Le Thu Quynh*

Pedagodzy i osoby zasłużone dla organizacji Forum otrzymali natomiast pamiątkowe złote spinki.

Te wspaniałe występy zyskiwały jeszcze dodatkowo dzięki prowadzącemu, którym był wybitny znawca muzyki, redaktor Adam Rozlach.

Wielkie gratulacje należą się organizatorom, przede wszystkim p. Januszowi Ostrowskiemu i prof. Jarosławowi Drzewieckiemu, że potrafili tak rozwinąć tę wspaniałą imprezę i zaprosić do Sanoka takich wspaniałych muzyków.

A przecież Forum Pianistyczne to nie tylko koncerty. Ważniejsze bodaj są wykłady, lekcje mistrzowskie, spotkania z pedagogami — dla młodych pianistów, przybyłych w liczbie 200 w tych dniach do Sanoka — niepowtarzalna okazja, by nauczyć się czegoś nowego, by szlifować swoje umiejętności, rozwijać talent — bo że mamy do czynienia z wybitnie utalentowanymi młodymi ludźmi, to nikt z uczestników wspomnianych wyżej koncertów wątpliwości mieć nie może.



Laureaci Złotych Parnasów: Krzysztof Książek, Marta Kuzin i Jekaterina Matok

Goście z Polski, Ukrainy, Słowacji, Litwy i Białorusi — pedagodzy i uczniowie — przez te kilka dni spotykali się, rozmawiali i wspólnie spędzali czas właśnie w Sanoku.

Nie można też zapominać, że Forum nie ograniczało się do Sanoka — koncerty, spotkania i wykłady odbywały się w Polsce, na Słowacji i na Ukrainie — od Warszawy, Mielca, Łańcuta, Przemyśla, Rzeszowa, Stalowej Woli, Lublina i Krosna przez Kijów i Lwów do Koszyc, Humenného i Bratysławy, by znaleźć swój finał podczas koncertu „Złote Parnasy na Jasnej Górze”, który odbył się w Filharmonii Częstochowskiej 19 lutego.

Nie sposób wymienić ani wszystkich wybitnych muzyków i pedagogów, ani tym bardziej utalentowanych młodych artystów — tak wiele to było nazwisk i tak wiele niezapomnianych postaci. Patrząc jednak, w jakim kierunku zmierza sanockie Forum Pianistyczne, jak z roku na rok podnosi swoją rangę i prestiż, jak coraz ciekawsze koncerty proponuje słuchaczom, to już teraz warto zarezerwować sobie przełom stycznia i lutego na koncertową ucztę — bo gdzie w takiej kondensacji i takim wykonaniu będzie można posłuchać wspaniałej muzyki — tylko w Sanoku.

J.K.

„Pożegnanie Żłóbka”

„Niech jeszcze raz zachwyci nas blask Gwiazdy, która nam Cię wskazuje, do Ciebie Jezus prowadzi i Tobie Panie świeci...”



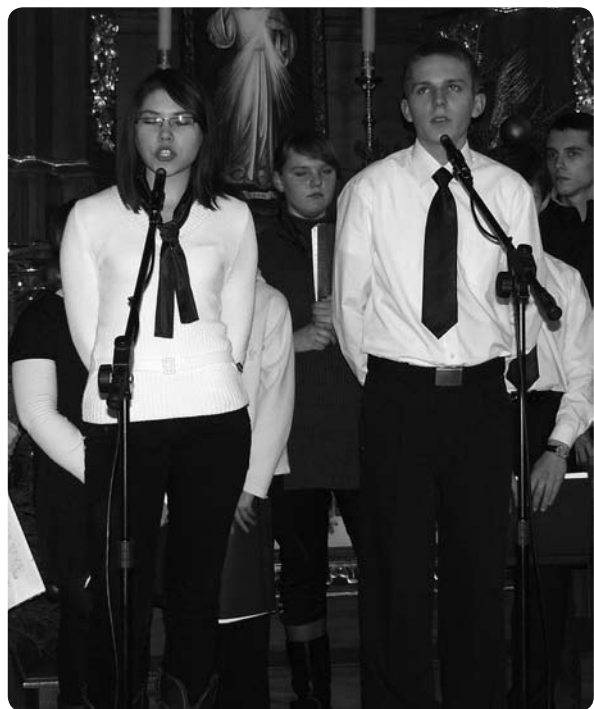
Tak 2 lutego 2010 roku w naszej parafii, po Mszy Świętej wieczornej, modlili się młodzi ludzie podczas adoracji „Pożegnania żłóbka”. Modlitwy były przeplatane kolędami, którymi wcześniej upiększali niedzielą Liturgię w okresie Bożego Narodzenia.

Odwagą się (bo u siebie najtrudniej) zaśpiewać soliści: Mariola Matusik, Karolina Gefert, Łukasz Bańczak i w duecie Witek Fal z Dianą Michalczak.

W imieniu swoim i młodzieży dziękuję wszystkim, którzy pozostali (a było nas sporo) i modlili się z nami. Mam nadzieję, że Jezus w tym czasie przemieniał nasze serca, napełniał pokojem i łaską, abyśmy mogli być Świadcami Miłości.

Wdzięczna za dar śpiewania i dar słuchania

s. Janina Hac



Biblioteka miejscem spotkań

Tematem kolejnych warsztatów plastycznych dla dorosłych, które odbywają się w MGBP już od kilku miesięcy były zakładki do książek. Każdy, kto lubi czytać książki, wie jak przydatna może okazać się zakładka, szczególnie jeśli jest tak wyjątkowa, bo od początku do końca własnoręcznie zrobiona. Koniec z zakładaniem książki byle czym w miejscu, w którym przerwało się jej czytanie.

Natomiast podczas ostatnich warsztatów plastycznych, 16 lutego, wszyscy zainteresowani mogli



wziąć udział w zajęciach tworzenia biżuterii z papieru. Jednorazowa, ekologiczna biżuteria jest pomysłem na dzisiejsze, niezwykle zmienne czasy, w których już niemal wszystko jest szybko starzejącym się gadżetem. Dzięki tym zajęciom można było pozbyć się stereotypowego myślenia o papierze i dostrzec niezwykłość tego powszechnie dostępnego materiału.

Serdecznie zapraszamy na kolejne spotkania warsztatowe 9, 16 i 23 marca, poświęcone Świętom Wielkanocnym.

Elżbieta Raus

Spotkanie Dyskusyjnego Klubu Książki

19 lutego odbyło się kolejne spotkanie DKK dla Dorosłych. Bardzo cieszy coraz większa grupa osób, które mają ochotę podyskutować o przeczytanych książkach. Tym razem tematem spotkania była powieść C.R. Zafona *Marina*. Co ciekawe — choć chyba każda z pań przybyłych na spotkanie miała spore zastrzeżenia do tej pozycji, zwłaszcza do jej warstwy fantastycznej — dość, prawdę rzekłszy — makabrycznej, to jednak niemal wszystkie dyskusantki znalazły w powieści coś ciekawego i wartościowego, o czym warto porozmawiać — a to obraz pięknej, czystej miłości i siły uczucia, czy też prawda o śmierci, jako nieuchronnym losie człowieka, a zarazem o próbach odwrócenia przeznaczenia, niepokojąca i mroczna wizja Barcelony, czy wreszcie nawiązania do innych dzieł światowej literatury. Dyskusja była bardzo ożywiona, a jej kulminacją okazała się niespodzianka, którą przygotowała p. Emilia Kawecka — zainspirowana lirycznym wątkiem miłosnym namalowała obraz ukazujący pejzaż opisany w powieści i napisała wiersz, będący jakby domknięciem jej fabuły. Myślę, że niewiele DKK może się pochwalić takimi pomysłami. Zapraszamy na następne spotkanie 26.03.2010. Tematem będzie książka T. Konwickiego *Wiatr i pył*.

J.K.



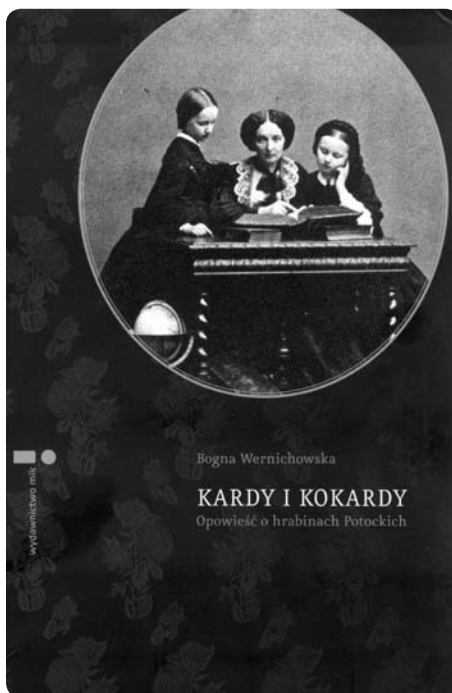
Pani Aniceta Brągiel, Dyrektor MiGBP oraz p. Emilia Kawecka prezentują obraz zainspirowany powieścią Marina. Pani Emilia ofiarowała pracę zagórskiej bibliotece.

Ponownie serdecznie zapraszamy na **spotkanie z Bartłojem Rychterem**, mieszkającym w Sanoku autorem powieści kryminalnych. Ze względu na inne obowiązki autora spotkanie, pierwotnie planowane na 23 lutego, odbędzie się **2 marca o godzinie 16.30**.

Kącik ciekawej książki

Bogna Wernichowska, *Kardy i kokardy. Opowieść o hrabinach Potockich*, Kraków 2009

Kardy i kokardy to książka, dzięki której jak „przez dziurkę od klucza możemy przyrzeć się życiu i losom trzech hrabin Potockich, które rządziły w Pałacu pod Baranami w Krakowie przez 115 lat: Zofii (1790–1879), Katarzyny (1825–1907) i Krystyny (1866–1952), kobiet silnych, wyjątkowych, świadomych swej roli społecznej. To historia, w której bale i podróże przeplatają się z monotonią powszednich decyzji, a zbieranie przepisów kulinarnych z kolekcjonowaniem dzieł sztuki. To opowieść o tym, co w życiu zwykłe i niezwykłe i jak je przeżyć z godnością”.



Bogna Wernichowska to popularna dziennikarka, wieloletnia redaktorka krakowskiego „Przekroju”, autorka wielu ciekawych książek, m.in. *Duchy polskie czyli przewodnik po nawiedzonych dworach, zamkach i pałacach*, *Tak kochali Galicjanie*, *Historie z obrączką czyli pamiętne śluby*. Zajmuje się też pracą dydaktyczną na wydziale dziennikarstwa Uniwersytetu Jagiellońskiego, prowadzi pracownię prasową.

Warto może jeszcze dodać, że kardy, to rzadko uprawiane u nas warzywo, rodzaj selera naciowego, inaczej nazywane karczochem hiszpańskim.

T.K.

„Autorzy pamiętników z epoki zgodnie opisywali hrabinę Andrzejową jako kobietę o nieskazitelnym manierach, traktującą ludzi z życzliwym dystansem, opanowaną w sposobie bycia, nieco wyniosłą. Niektórzy dodawali, że była bardzo wymagająca wobec swojego potomstwa — oczekiwała nawet od małych dzieci właściwego zachowania w każdej sytuacji, wypełniania religijnych praktyk, umiejętności poprzestawania na małym, myślenia o potrzebach innych. Sama zresztą postępowała w taki właśnie sposób.

Małych Potockich urodziło się w tym pokoleniu aż dziewięcioro. Sześć dziewczynek i trzech chłopców. (...) Najpierw Andrzejowi i Krystynie urodziły się kolejno cztery córki (...) dziewczynki były zdrowe i ładne, a rodzice gorąco pragnęli, by teraz pojawili się chłopcy, dziedzice nie tylko majątku, ale i rodowego nazwiska.

Opowiadano, że pobożna hrabina Krystyna nie tylko żarliwie modliła się o narodziny męskiego potomka, ale i poczyniła mistyczne ślubowanie, które solennie dotrzymała. Kiedy (...) w grudniu 1896 roku dzwony z kościoła św. Marcina w Krzeszowicach oznajmiły pojawienie się na świecie tak oczekiwanego pierwszego syna, zewsząd zaczęły napływać gratulacje i życzenia, szczęśliwa matka wsparła domy opieki dla chłopców w Krakowie i we Lwowie sumą 5000 złotych reńskich. Niemniej uszczęśliwiony hrabia Andrzej natychmiast wpłacił na rzecz tych filantropijnych instytucji dwukrotnie wyższą kwotę.

Hrabina Krystyna ufundowała też wyprawki dla chłopców urodzonych w tym samym miesiącu i roku w dobrach Potockich. Było takich dzieci jedenaścioro (...) synów włościan, służby dworskiej, oficjalistów. Krystyna Potocka zobowiązała się wspierać „kalendarzowych braci” małego Adama co roku w miesiącu kolejnych urodzin, do ukończenia przez chłopców czternastu lat. Z jej rachunków wynikało jednak, że pięciu spośród nich wspierała jeszcze dłużej, opłacając szkolne czesne w gimnazjum” (...)

W latach trzydziestych dawne panny Potockie (...) zgodnie opisywały harmonię codziennego życia domowego, sprawiedliwe postępowanie matki, a także sposób obchodzenia świąt i takich okresów liturgicznego roku, jak adwent i post (...).

W adwencie i poście hrabina Krystyna, sama wyrzekająca się przez ten czas cukru, masła, pijąca kawę zbożową i ziołową herbatę, zachęcała dzieci do rozmaitych prac na rzecz ubogich podopiecznych. Panny Potockie dziergały więc szaliki i skarpety, pomagały piec pierniki i kruche ciasteczka, które miały trafić do świątecznych paczek. Węlnę, mąkę, cukier, i bakalie rodzeństwo kupowała z pieniędzy zaoszczędzonych z kieszonkowego i wrzucanych do skarbonki.

Matka nigdy nie kontrolowała ich, ale nie zdarzyło się, by któreś z dzieci zapomniało o tym obowiązku”.

Fragment książki

200. rocznica urodzin Fryderyka Chopina

200 lat temu, 1 marca (zapisaną na akcie chrztu datę 22 lutego uważa się dziś dość powszechnie za pomyłkę organisty) w oficynie dworku w Żelazowej Woli urodził się jeden z najwybitniejszych kompozytorów wszech czasów — Fryderyk Chopin. Syn francuskiego gubernera i Justyny z Krzyżanowskich, który — wedle przekonania zarówno mu współczesnych, jak też następnych pokoleń — zrewolucjonizował muzykę fortepianową, zasady kompozycji i unieśmiertnił swoje imię w genialnych dziełach do dziś wykonywanych przez najwybitniejszych światowych pianistów. To o nim, na zakończenie nauki kompozycji napisał przenikliwy nauczyciel — Józef Elsner — „Niezwykła zdolność, geniusz muzyczny”. To o nim rówieśnik, bo w tym samym 1810 roku urodzony Robert Schuman powiedział — „Panowie czapki z głów — oto geniusz”. To o nim wreszcie, 49 lat później, gdy Chopin przegrał walkę z niszczącą go od dzieciństwa gruźlicą, w pamiętnym nekrologu zapisał Cyprian Kamil Norwid — „Rodem warszawianin, sercem Polak, a talentem świata obywatel, Fryderyk Chopin zszedł z tego świata”.

Napisano o biografii Chopina i o jego muzyce niezliczone tomy, zarówno w Polsce, jak i za granicą. Japończykom, a pewnie również wielu innym nacjom, Polska kojarzy się przecież przede wszystkim z Chopinem. Muzykolodzy zastanawiają się nad fenomenem jego niezwykłego talentu pianisty i kompozytora, nad genialnością dzieł, nad maestrią techniki, nad nowatorskimi rozwiązaniami kompozycyjnymi. Podkreślają związki muzyki Chopina z nutami polskiego folkloru, brzmiącymi w mazurkach czy w *Rondzie a la Krakowiak*. Teraz zaś, w związku z hucznymi obchodami Roku Chopinowskiego takich opracowań będzie na pewno jeszcze więcej. Dobrze, że znawcy chopinologii nie zapominają też o zwyczajnych aspektach życia geniusza. Przypominają o wspaniałej rodzinnej atmosferze, w jakiej się Fryderyk wychowywał, o wielkim wsparciu, na jakie ze strony rodziców zawsze mógł liczyć. O rozsądku ojca, który — po odkryciu w bardzo wczesnym dzieciństwie wyjątkowego talentu syna — nie zrobił z dziecka „tresowanej małpki” obwożonej po dworach Europy. Pozwolił mu spokojnie dojrzewać, dorastać, zdobywać wszechstronne, doskonałe, nie tylko muzyczne wykształcenie w warszawskich szkołach, bawić się i wypoczywać w mazowieckich dworach, w gościnie u przyjaciół. A wśród opowieści o zdobywaniu paryskich salonów, romansie z George Sand nie zanikają prawdy o wielkich wartościach, które Chopin cenił i o których nie zapominał nigdy. Zawsze pozostawał gorącym patriotą. „Nie obejdzie się to bez strasznych rzeczy, ale na końcu tego wszystkiego jest Polska” — pisał do Juliana Fontany, swego

Koncert Chopina

(...)

Chopin wszedł. W lamp półcieniu dziwny jak zjawisko,
Nad rebusem klawiszów pochylił się nisko,
Jakby wprzód, nim ich dotknie, nim w nich głos obudzi,
Chciał oczyma przemówić jak do tamtych ludzi, (...)
W niemą salę padł pierwszy dźwięk. Improvizuje.
On oczy ma zamknięte. Lecz nie gra. Maluje.
Przypominał jakiś obraz: wieś w gruszkowych sadach,
Bose dzieci na progach, malwy na lewadach, (...)
Barwy mu dnia i zmierzchu wiążą się pod ręką —
I widok, jakby wstążką, owinął piosenką.
Dziwna piosenka, wszystkim słuchaczom przyjemna,
Ktoś myśli: to znad Ikwy, inny ktoś: znad Niemna,
Jeszcze komuś od Wisły gra echem znajomem,
Jakby ją dzieckiem słyszał pod rodzinnym domem:
A to tylko tak szumi liść na polskim drzewie,
A to tylko tak pluszcze polski deszcz w ulewie,
A to tylko tak tęskni serce po tym wszystkim:
Za kamieniem przydrożnym — za niebem — za listkiem.
Zatańczył pasaż skoczny pod palcami mistrza —
I strzeliła z pasażu jakaś myśl ognistsza;
Wzbija się jak rakieta, po salonie krąży,
Jakby się z mściwym ludem zmawiał podchorąży,
Jakby, długo tajone, rozgorzałe uczucie
Wytrysło krzykiem: wolność! — wpół urwanej nucie
I znów ścichło — na krótko! — pod chrapliwym tonem,
Co jak pędząca trójka przeleciała salonem. (...)
A on odjął na chwilę palce od klawiszy:
Skupia się. Na coś czeka. Czegoś słucha w ciszy,
I nagle: podniósł ręce, jakby cios wymierzył,
I w zmartwiałe klawisze, jak burzą, uderzył,
I wydarł z nich melodię tak straszliwej mocy,
Jak baterie piorunów bijących wśród nocy,
I taka stał pod ręką zadźwiękła mu twarda,
Aż się wzdrygnął i zachnął fortepian Erarda.
Lecz on umie go zmusić. Palcami pomyka —
I zagrała na trąbkach pułkowa muzyka, (...)
Z fortepianu powiało dumnie, butnie, swojsko —
I krzyknięto od młodych: „Wiwat lud i wojsko!” (...)
A Chopin, z drgającymi w powietrzu rękami,
Nie śmie dotknąć klawiszów, by nie trysły łzami,
By się w krew nie rozlały źródłiskiem czerwonym,
Gdzie szarżuje, jak w przepaść, szwadron za szwadronem,
Gdzie stracone kompanie i działa za działem
Runą z ostatnim: „Naprzód!”, z ostatnim wystrzałem (...)
A jednak pcha te ręce niezmożona siła —
I jękiem rozpaczliwym struna uderzyła:
Biją dzwony pogrzebne od krańca do krańca,
Od Wołnia — od Litwy — od wolskiego Szańca,
A z lamentu tych dzwonów jak śmierć się wywija
Taka straszna tęsknota... wszystkich — i niczyja!
Taki żal, który w serce jak w trumnę kołata,
Gdy się patrzy w najdroższe, co odeszło z świata. (...)

Artur Oppman

przyjaciela i wydawcy. Dramatycznie przeżywał fakt, że nie mógł uczestniczyć w powstaniu listopadowym. Wybuch insurekcji zastał go w Wiedniu, a zamiary natychmiastowego powrotu do kraju wstrzymał rozsądek rodziny i przyjaciół. Napisze wtedy w liście do Jana Matuszyńskiego: „Czemuż nie mogę choć bębnić!”. Bębnić nie będzie, ale w dramatycznych akordach etudy, nie bez powodu nazwanej „rewolucyjną”, zawrze całą atmosferę tragicznego zrywu. Można długo wyliczać utwory Chopina powstałe pod wpływem patriotycznego zapału — improwizacje na temat *Mazurka Dąbrowskiego*, *Śpiewów historycznych* Niemcewicza i powstańczych piosenek — te ostatnie obecne były choćby w *Fantazji f-moll* i tak doskonale czytelne, nawet dla słuchaczy z innych kręgów kulturowych, że Theodor Adorno pisał: „Trzeba mieć oba uszy zatkać, ażeby w tej tragicznie-ozdobnej muzyce triumfalnej nie usłyszeć, iż Polska nie zginęła i pewnego dnia powstanie”. Cała muzyka Chopina tchnęła polskością i wiarę we wskrzeszenie tej Polski podtrzymywała. To dlatego mógł Schumann wypowiedzieć słynne słowa, że muzyka Chopina to armaty ukryte wśród kwiatów, których powinien obawiać się „monarcha północy”, a Balzac mógł napisać, że „Chopin jest bardziej Polski niż Polska”. Wilhelm von Lenz zaś dodał: „On komponował Polskę”.

W życiu Chopina nie była też obojętna sprawa wiary. Jak pisze Mieczysław Tomaszewski: „Istnieje wiele świadectw mówiących o trwaniu przez całe życie

wyniesionej z domu — za sprawą matki — głębokiej wrażliwości religijnej i etycznej”, choć się z tą religijnością nie afiszował. „Wiara należała do sfery jego prywatności, nie objawionej na zewnątrz bez ważnej potrzeby”. Dźwięki kolędy *Lulajże Jezuniu*, porbrzmiewające w słynnym scherzu, relacja o ostatniej spowiedzi — przesadna zresztą i nadmiernie egzaltowana — przekazana przez Aleksandra Jełowickiego,



Portret Fryderyka Chopina, rysunek Elizy Radziwiłłówny z 1829 roku, repr. za: Chopin, Olszanica 2009

krótkie wypowiedzi w listach, zapamiętane przez przyjaciół gesty i słowa, dowodzą, jak wielkie znaczenie przykładał do spraw duchowych. Ciągła praca nad sobą, dążenie do perfekcji, stałe rozwijanie talentu i umiejętności, serdeczne relacje z bliskimi, humor, który towarzyszył mu aż do końca, wahania i rozterki — wszystko to buduje w oczach potomnych portret z jednej strony geniusza, a z drugiej człowieka, który potrafił właściwie wykorzystać dar otrzymany od Boga, obdarzając współczesnych i potomnych niezwykłą w swej urodzie muzyką. Nie dane było mu jednak znaleźć w życiu osobistego szczęścia, którego tak bardzo pragnął ani zobaczyć wolnej Polski, o której marzył.

Korzystając z bogatych propozycji przygotowanych na Rok Chopinowski warto nieco bliżej poznać naszego rodaka i częściej posłuchać jego muzyki — sądzę, że każdy znajdzie w niej coś dla siebie — jeśli nie w klasycznych, to w bardziej awangardowych aranżacjach

J.K.

Wykorzystano m.in. informacje zawarte w eseju Mieczysława Tomaszewskiego z publikacji *Chopin*, Olszanica 2009

Farby dla przedszkola

Z radością dowiedzieliśmy się, że zagórskie Przedszkole Zgromadzenia Sióstr Służebniczek zdobyło drugą nagrodę — farby firmy Disney o wartości 1500 zł — w konkursie-zabawie „Pomaluj swoje przedszkole”.

Jak mówi siostra Bożena: „Idea akcji bardzo mnie zainteresowała, gdyż planowałam w najbliższym czasie zająć się pomalowaniem pomieszczeń przedszkolnych”. Organizatorem konkursu była Agencja Reklamowa „AIDA” we współpracy z Marketem Budowlanym „ELMI” oraz Fabryką Farb i Lakierów „Śnieżka”. Klienci kupujący w wyżej wymienionych sklepach określone

w regulaminie produkty otrzymywali punkty, które następnie mogli przekazać na „konto” konkretnego przedszkola. Od listopada do stycznia zagórskie przedszkole otrzymało 14 739 punktów, dzięki czemu zajęło drugie miejsce w konkursie. Główną nagrodę — pomalowanie całego przedszkola, wywalczyło z 18 618 punktami Przedszkole Publiczne Nr 4 z Sanoka.

Bardzo się cieszymy z sukcesu naszej przedszkolnej placówki, a przede wszystkim z tego, że dzięki nagrodzie pomieszczenia, w których bawią się dzieci będą jeszcze ładniejsze.

J.K. i s. Bożena

Ojciec Serafin — Boży Włóczęga

Przedstawiając — tak jak zapowiadaliśmy w poprzednim numerze „Verbum” — sylwetki wyjątkowych kapłanów, chcielibyśmy przybliżyć postać ojca Serafina Kaszuby, członka Krakowskiej Prowincji Zakonu Kapucynów.

Alojzy Kazimierz Kaszuba urodził się 17 czerwca 1910 roku we Lwowie, w rodzinie rzemieślniczej, jako najmłodsze dziecko Karola i Anny z domu Horak.

Od dzieciństwa wyróżniał się pogodnym usposobieniem i bystrością umysłu. Po ukończeniu czwartej klasy Szkoły Ludowej został przyjęty do V Państwowego Gimnazjum im. hetmana Stanisława Żółkiewskiego we Lwowie. Cieszył się opinią dobrego i sumiennego ucznia, lubiany był za uczynność i szlachetne serce.

W maju 1928 roku złożył egzamin maturalny. Matka pragnęła, by studiował prawo albo medycynę, ale on postanowił zostać kapłanem i w sierpniu rozpoczął nowicjat w klasztorze Kapucynów w Sędziszowie Małopolskim jako brat Serafin. Świecenia kapłańskie otrzymał 11 marca 1933 roku w Krakowie, a trzy lata później uzyskał tytuł magistra filologii polskiej na Uniwersytecie Jagiellońskim.

Wysoko cenił sobie otrzymaną godność kapłańską i chętnie poświęcał czas na posługę wiernym w konfesjonale oraz pracę kaznodziejską. Miał talent łatwego przekazywania wiedzy innym, a przy tym czynił to pokornie i z żarliwą gorliwością. Był redaktorem czasopisma zakonnego „Wzlot Sereficki”, uczył języka polskiego w niższym seminarium zakonnym w Rozwadowie, był duszpasterzem akademickim Akademii Rolniczej w Dublinach, prefektem szkół w Ostrogu.

Wybuch II wojny światowej zastał ojca Serafina w jego rodzinnym Lwowie. Wiedząc o ciężkim położeniu Kościoła na Wołyniu, gdzie wiele parafii pozostało bez kapłanów, udał się tam, by katolikom nieść posługę kapłańską. Była to niezwykle odważna decyzja, gdyż już sam wyjazd ze Lwowa na Wołyń nie był łatwy. Po trudnej podróży, w uroczystość Bożego Narodzenia, dotarł do pozbawionej duszpasterza parafii Karasin w diecezji łuckiej. Tam rozpoczął swą misję, nie przewidując, jakimi ścieżkami kapłańskiej posługi poprowadzi go Bóg.

Już w czerwcu w 1941 roku wioska Karasin została doszczętnie spalona, a o. Serafin z ocalałą resztką parafian schronił się we wsi Bystrzyca, gdzie urządził kaplicę. W parę miesięcy później, gdy i Bystrzyca została spalona, powędrował dalej i osiadł w pozbawionej kapłana parafii Dermanka. Szybko zyskał szacunek oraz poważanie wśród wiernych, których pokrzepiał swoją pobożnością i gorliwością kapłańską. Odwiedzał polskie, katolickie rodziny, które od dawna pozbawione

były opieki duszpasterskiej. Odbudowywał życie religijne, odprawiając Msze Święte, udzielając sakramentów. Praca była trudna i niebezpieczna, gdyż polskie wsie i osiedla były narażone na ataki band i oddziałów ukraińskich. Opatrzność Boża czuwała jednak nad o. Serafinem. Wielokrotnie, dosłownie w cudowny sposób, uchodził z rąk barbarzyńców, przeżywając wraz z umęczonymi rodakami wołyńskie „czerwone noce”. W czerwcu 1943 roku spalono Dermankę, a ludność wycięto w pień. Ojciec Serafin kolejny raz uszedł z życiem, gdyż w dniu napadu przebywał w Horodnicy. Niestety, również stamtąd musiał uciekać. Osiadł we wsi Medwedowo, gdzie znajdowało się duże skupisko Polaków, by po dwóch miesiącach schronić się w bardziej bezpieczne miejsce. Tym razem zawędrował do miejscowości Stara Huta, gdzie zgromadziło się około 8 tysięcy Polaków z różnych rozbitych w okolicy parafii. Był pocieszycielem i opiekunem nieludsko maltretowanej ludności polskiej. Wczesną wiosną 1945 roku rozpoczęło się przesiedlanie Polaków ze wschodnich ziem Rzeczypospolitej. Do biedy i nędzy, jaką przyniosła wojna, doszło brutalne wydziedziczenie. Ojciec Serafin postanowił pozostać z tymi, którzy nie chcieli wyjeżdżać. Jeden ze świadków tamtych dni wspomina: „Do głowy nam nie przyszło, że o. Kaszuba z nami nie wyjedzie. On już przy pierwszym transporcie powiedział, że choćby tu dwóch Polaków zostało, to ja będę trzeci z nimi”. Pozostał, by być duszpasterzem dla tych, którzy nie opuścili swej ojczystej ziemi.

Rozpoczął się nowy etap jego wędrówki. Początkowo osiadł w Równem, gdzie pozostało dość dużo Polaków, ale praca duszpasterska nie była łatwa. Dojeżdżał do licznych, odległych niejednokrotnie parafii pozbawionych księży, takich jak: Łuck, Korzec, Krzemieniec, Dubno, Sarny, Ostróg, Zdołbunów. Był stale do dyspozycji wiernych, którzy z utęsknieniem oczekiwali przybycia kapłana. Przez dziesięć lat trwała ta żmudna praca, z roku na rok narastały trudności. Chciano za wszelką cenę pozbyć się tego duchowego przywódcy Polaków. Zaczęto przeciw niemu publikować oszczercze artykuły. Wreszcie pozbawiono go praw kapłańskich i wywierano nacisk, by wyjechał do Polski. Prosil go o to ojciec i siostra (przebywający w Polsce), jak również przełożeni.

Ojciec Serafin, świadomy swego posłannictwa kapłańskiego, nie zrezygnował jednak z dalszej pracy, ze zwiększonym zapałem oddał się posłudze wiernym. Wędrując od miasta do miasta, od wsi do wsi, był zawsze tam, gdzie gromadzili się katolicy. Ścigany przez milicję, przenoślił się z krańca na kraniec Republiki Ukraińskiej. Był to okres wędrownego duszpaste-

►►► 15

rzowania, gdyż władze sowieckie nie pozwalały mu nigdzie osiąść na stałe. Został podstępnie wymeldowany, otrzymał zakaz sprawowania czynności duszpasterskich.

Od kwietnia 1956 roku do późnej jesieni 1963 roku przewędrował ziemie od Krymu przez Podole, Wołyń, Wileńszczyznę aż po Dźwińsk na północy. Jego wędrowne duszpasterstwo jest obrazem małego znanego życia „Kościoła Milczenia”, w którym i kapłan i wierni zasługują na miano prawdziwych wyznawców Chrystusa.

Ustawicznie śledzony i nękaný przez organa bezpieczeństwa, postanowił dotrzeć do odległego Kazachstanu, gdzie żyło wówczas około 60–100 tysięcy Polaków, którzy przeżyli straszliwą gehennę przymusowych deportacji. Głównymi ośrodkami jego pracy były miasta: Krasnoarmiejsk, Szortandy, Celinogród, wraz z przylegającymi wioskami. Z upływem czasu nawiązał łączność z katolikami mieszkającymi w Tomsku, Omsku, Nowosybirsku, Kańsku, Ałma-Acie, Krasnojarsku, w Ałtajskim Kraju. Docierał do Polaków osiadłych w tamtejszych sowchozach czy zakładach pracy. Każda taka wizyta kapłana ożywiała ich wiarę i podnosiła na duchu. On chrzczył ich dzieci, błogosławił małżeństwa, zaopatrywał na drogę do wieczności, święcił mogiły tych, którzy nie doczekali kapłana. W ciągłym niedostatku, umęczony prymitywnymi środkami podróży i przeważnie nocną pracą, żył w stałej świadomości, że jest przez władze inwigilowany, ścigany i że za tę pracę grozi mu więzienie.

Aresztowanie i uwięzienie nastąpiło faktycznie 6 marca 1966 roku, w czasie jednej z „wypraw apostołskich”. Sąd oskarżył go włoczęgostwo i jako tzw. „bradiaga”, czyli szkodliwy włoczęga, został skazany na pięć lat zesłania, do sowchozu Arykty. Miejsce zesłania stało się dla niego nowym wyzwaniem duszpasterskim. Z różnych stron przybywali do niego katolicy — Polacy i Niemcy, by spowiadać się, przystępować do Komunii Świętej, chrzczyć dzieci i młodzież, która wyrosła, nigdy nie widząc kapłana. Tam, w stepach Kazachstanu, w domu niemieckiej rodziny, obchodzono w maju 1966 roku 1000-lecie chrztu Polski.

Duszpasterska działalność o. Serafina nie uszła uwadze władz, został ponownie aresztowany i skazany na 11 lat pobytu w zakładzie dla nieuleczalnie chorych w Małej Timofijewce, skąd po roku zbiegł, by nadal, jako duszpasterz, niez mordowanie pracować w Kazachstanie.

Chory na gruźlicę i nękaný postępującą głuchotą poddał się leczeniu szpitalnemu w Polsce. Gdy tylko czuł się lepiej, wracał do Kazachstanu, a od 1974 roku przybył na dłuższy czas na Ukrainę, wiążąc się ze Lwowem. 19 września 1977 roku, wracając z Równego do Lwowa, musiał, z powodu awarii autobusu, przebyć kilkukilometrową podróż pieszo. Próbował zatrzymać

się i odpocząć w domu znajomych katechetek, ale został ostrzeżony, że była tam rewizja poszukującej go milicji. Przez kilka godzin czekał w deszczu, aż zorganizowano dla niego nocleg. Zmarł we śnie następnego dnia — 20 września 1977 roku.

Więść o zgonie o. Serafina rozeszła się szybko po Lwowie. Władze wyznaczyły krótki okres na uroczystości pogrzebowe, dlatego nikt z Kazachstanu ani z Syberii nie zdążył przyjechać. Nie otrzymał też pozwolenia na przyjazd z Krakowa prowincjał Zakonu Kapucynów, ani żaden ze współbraci zakonnych. Urzędnikom zależało na tym, by uniknąć manifestacji religijnej. Mimo to w pogrzebie wzięło udział około trzystu osób, w tym 12 przybyłych z Podola kapłanów. Ojciec Serafin pochowany został na cmentarzu Janowskim, nieopodal grobu świętego ks. arcybiskupa Józefa Bilczewskiego. Na grobie wyryto słowa św. Pawła Apostoła „Stałem się wszystkim dla wszystkich”.

Sługa Boży o. Serafin Kaszuba jest wzorem niezachwianego zaufania Bożej Opatrzności w najbardziej trudnych okolicznościach życia. Obecnie w Kongregacji do Spraw Kanonizacyjnych trwa postępowanie w jego procesie beatyfikacyjnym.

T. K.

Opracowano na podstawie: O. Hieronim Warachim, *O. Serafin Kaszuba, Apostoł Kościoła Milczenia*, Kraków 1993

Królowa wygnańców

Kiedy się zrywa płacz ogromny
w dzień ocalenia,
słyszemy szelest Twoich stóp —
Królowo skazanych i bezdomnych,
kiedy się zrywa płacz —
ta pieśń się zrywa — nie dla słów.

Królowo bosa i bez korony
słyszemy szelest Twoich stóp
po ziemi tej, podległej tylko Tobie,
Światło idące na wygnanie
koleinami piaszczystych dróg,
Światło idące z ludem w żałobie.
(...)

W nocie dymiące blaskiem czerwonym
Tyś prowadziła pod dach spokojny
i nad bolesnym snem udręczonych
słodką schylała się Twoja twarz,
w nocie dymiące mrokami wojny
Ucieczko nasza — i Domie nasz
(...)

1945

Bogdan Ostromecki

wadzącą do Zgorzelca. Przejście 130 kilometrów szlaku upoważnia do otrzymania *composteli* — czyli urzędowego poświadczenia o odbyciu pielgrzymki. Można ją zatem otrzymać, nie opuszczając granic Polski. Z kolei potwierdzenia przebycia trasy zbiera się w legitymacji pielgrzyma, czyli tzw. *credenciale*. Można go też już kupić w Polsce, np. jako wkładkę do przewodników po szlakach św. Jakuba, które już pojawiły się na rynku. Może więc wędrówka po polskich szlakach św. Jakuba stanie się ciekawą propozycją na wakacyjny urlop i początkiem odkrywania nowego stylu życia.

Jak pisze bowiem prof. Gabriel Cordoba, w artykule zamieszczonym na stronie internetowej Dróg św. Jakuba w Polsce: „Udać się w drogę, to wybrać jeden ze sposobów dogłębnego przeżywania osobistego doświadczenia, którego ślady znajdujemy już w samych fundamentach kształtujących naszą egzystencję. Są nimi: przyroda — czyli środowisko, w jakim rozwija się nasze życie, społeczeństwo, które tworzymy przez sam fakt bycia osobą oraz Bóg — ten który stworzył zarówno nas, jak i naturę oraz wszystko inne. (...) Piesza wędrówka ukazuje nasze wewnętrzne pragnienie zmiany, »wyjścia ku czemuś«, co jest ponad samym fizycznym pokonywaniem drogi. Owo

»wyjście« (...) jest tym, co może uciszyć niepokój ludzkiego serca i na rozmaite sposoby wyraża się w literaturze, w sztuce, a ostatecznie szeroko pojętej kulturze. (...) Nasze życie jest formą pielgrzymowania. Każda minuta każdego dnia jest krokiem naprzód w naszej osobistej historii, krokiem, którego nie można już cofnąć. (...) Pielgrzymować to zatem więcej niż iść. To iść w harmonii, w określonym kierunku, mając konkretny cel. Wewnętrzna podróż staje się tym samym dopełnieniem drogi fizycznej”.

Warto zatem ruszyć na taką wędrówkę, by odnaleźć sens życia i poznać samego siebie.

J.K.

Zapraszamy na pielgrzymki

W poprzednim numerze „Verbum” zamieszczone zostały szczegółowe informacje o zaplanowanych na ten rok naszych parafialnych pielgrzymkach. Uprzejmie informujemy, że lista na wycieczkę na Kresy jest już zamknięta, można wpisywać się na listę rezerwową. Są jeszcze natomiast miejsca na pielgrzymki krajowe. Przypominamy zatem w skrócie nasze propozycje.



Zamek w Krasicy; fot. A. Bujak, repr. za: Przemysł, Olszanica 2009

28 maja wyruszamy na dwudniową pielgrzymkę Szlakiem Orlich Gniazd do Częstochowy, podczas której zwiedzamy sanktuaria i wspaniałe zamki, ślady dawnej świetności Polski Piastów i Jagiellonów. Na naszej trasie znajdują się m.in.: Staniątki, Pieskowa Skała, Ojców, Ogrodzieniec, Mirów i Bobolice, Leśniów, zamek Tęczyn i Lipowiec, Czerna i oczywiście Częstochowa, gdzie zatrzymujemy się na noc. Mamy już zarezerwowane noclegi w dobrych warunkach (pokoje z łazienkami, obiadokolacja i śniadanie) oraz oprowadzanie po sanktuarium. W drodze powrot-

nej zatrzymujemy się na obiadokolację w restauracji w Kochanowie. Koszt całego wyjazdu 160 zł.

19 czerwca, w czasie najdłuższych dni, zapraszamy na **jednodniową wycieczkę do Kalwarii Paławskiej, Przemysła, Bolestraszczyk i Krasicy**. Mamy nadzieję, że uda nam się pokazać Państwu miejsca, do których jeszcze nie dotarliście, w Bolestraszczykach zobaczymy piękne kwitnące azalie, a w Krasicy odnowioną kaplicę zamkową. W drodze powrotnej zapraszamy na obiadokolację. Koszt 50 zł.

Na samym końcu wakacji zaś, **26 sierpnia**, ruszamy z pielgrzymką **Do kolebki polskiego chrześcijaństwa**. Program tego wyjazdu jest bardzo bogaty. W planie mamy wizyty w sanktuariach w Zabawie i Gidlach. Zatrzymujemy się na nocleg w Licheniu w domu pielgrzyma Arka, zwiedzamy sanktuarium z przewodnikiem, by następnie udać się do Kruszwicy, Strzelna, Trzemeszna, Gniezna, na Ostrów Lednicki, Poła Lednickie. Nocujemy w hotelu w centrum Poznania, następnego dnia zwiedzamy stolicę Wielkopolski, a w drodze powrotnej zatrzymujemy się jeszcze w Kórniku i na obiadokolację w okolicy Kielc. Koszt wycieczki 350 zł.

Przypominamy, że ceny zawierają wszystkie koszty wyjazdów. Uczestnicy uiszczają tylko opłatę za bilety wstępów do zwiedzanych obiektów zabytkowych.

Zapisy na wszystkie wyjazdy przyjmuje Pani Krystyna Hoffman, tel. 13 46 22 191.

Serdecznie zapraszamy!

„Caritas in veritate” encyklika Benedykta XVI

Część IV

W kolejnych rozdziałach dokumentu Ojciec Święty kontynuuje rozważania poświęcone chrześcijańskiemu i humanistycznemu aspektowi współczesnej ekonomii, polityki i współpracy między narodami.

W rozdziale czwartym encyklika podejmuje temat rozwoju ludów, praw i obowiązków i środowiska naturalnego. Benedykt XVI podkreśla, że w społeczeństwach bogatych widać żądanie prawa do rzeczy zbytecznych, wobec faktu, iż w wielu regionach świata brakuje wody, żywności i najbardziej podstawowych produktów niezbędnych do życia. Zwraca też uwagę na bardzo popularną dziś postawę roszczeniową, którą można sprowadzić do koncepcji: „mam tylko prawa, żadnych obowiązków” — co jest oczywiście założeniem z gruntu fałszywym. Pełne człowieczeństwo zakłada bowiem dojrzałość do odpowiedzialności za integralny rozwój samego siebie i drugiego człowieka. Tymczasem wyolbrzymione i fałszywie rozumiane prawa jednostki, nie uwzględniające potrzeb drugiego człowieka i obowiązków, mogą prowadzić do samowoli. „Obowiązki określają prawa, ponieważ odsyłają do kontekstu antropologicznego i etycznego (...), umacniają prawa i proponują ich obronę oraz promocję jako zadanie, które należy podjąć w służbie dobru.

Benedykt XVI podejmuje też w tym kontekście problematykę rozwoju demograficznego, zwracając uwagę, iż nie można uważać go za pierwszą przyczynę niedorozwoju ekonomicznego. Natomiast „moralnie odpowiedzialne otwarcie na życie stanowi bogactwo społeczne i ekonomiczne. Wielkie narody mogły wyjść z nędzy również dzięki wielkiej liczbie i zdolnościom swoich mieszkańców. I przeciwnie, narody niegdyś kwitnące doświadczają obecnie fazy niepewności, a w niektórych przypadkach upadku, właśnie z powodu zmniejszenia się liczby urodzeń”, które „powoduje również kryzys systemów opieki społecznej”. Dlatego też staje się koniecznością społeczną promowanie wobec nowych pokoleń „piękna rodziny i małżeństwa oraz uświadamianie, że instytucje te odpowiadają na najgłębsze potrzeby serca i godności osoby”.

W kolejnej części rozdziału Ojciec Święty zajmuje się szczegółowo etycznym wymiarem ekonomii i koniecznością jej personalistycznego ukierunkowania. Centralne miejsce osoby ludzkiej i transcendentna wartość naturalnych norm moralnych powinny być przewodnią zasadą inicjatyw współpracy międzynarodowej i etyki gospodarczej. Współpraca międzynarodowa zaś potrzebuje osób, „które uczestniczą w procesie rozwoju gospodarczego i cywilizacyjnego przez solidarną obecność, towarzyszenie, formację i szacunek”. Należy

zastanowić się zatem nad skutecznością zbiurokratyzowanych aparatów państwowych, które często gubią w istocie adresata pomocy, a „ubodzy służą do utrzymania biurokratycznych organizacji”. Rozwijanie różnych form przedsiębiorczości, w szczególności tych, które są zdolne traktować zysk jako narzędzie osiągnięcia celów humanizacji rynku i społeczeństwa, powinno być realizowane we wszystkich krajach świata, niezależnie od ich statusu ekonomicznego i politycznego.

W ostatniej części tego rozdziału Benedykt XVI zajmuje się odpowiedzialnością za środowisko naturalne. Przyroda bowiem jest darem Bożym, którego należy używać odpowiedzialnie, mając na względzie zarówno czasy nam współczesne, jak i przyszłe pokolenia. Jeśli zanika wizja natury jako efektu stwórczego działania Boga, człowiek zaczyna albo traktować przyrodę jako nietykalne tabu, albo też dopuszcza się wobec niej nadużyć. Błędne są zatem zarówno postawy uznające naturę za ważniejszą od osoby ludzkiej, jak też te dążące do jej technicyzacji. Natura zaś jest „wyrazem planu miłości i prawdy”, „została nam darowana przez Boga jako środowisko życia. Mówi nam o Stwórcy i o Jego miłości względem ludzkości”. Składa się nie tylko z materii lecz również z ducha i jako taka „będąc bogata w znaczenia i w transcendentne cele do osiągnięcia posiada również charakter normatywny wobec kultury”. „Dlatego projekty integralnego rozwoju ludzkiego nie mogą zapominać o następnych pokoleniach, ale powinny charakteryzować się solidarnością i sprawiedliwością międzypokoleniową, biorąc pod uwagę liczne dziedziny: ekologiczną, prawną, ekonomiczną, polityczną i kulturową”.

W kontekście problematyki środowiska naturalnego encyklika podejmuje również kwestie energetyczne. Benedykt XVI zwraca uwagę, że niektóre państwa i grupy władzy, w imię zapewnienia sobie źródeł energii uniemożliwiają rozwój krajów ubogich. Przed wspólnotą międzynarodową stoi zatem ważne zadanie „uporządkowania spraw związanych z wyzyskiwaniem zasobów odnawialnych”, a „społeczeństwa technologicznie rozwinięte powinny zmniejszyć swoje zapotrzebowanie energetyczne” i poszukiwać nowych źródeł energii.

Jako konkluzja tego rozdziału pojawia się wezwanie do zmiany mentalności i stylu życia — odejścia od hedonizmu i postaw konsumpcyjnych na rzecz etyki, poszanowania drugiego człowieka i otaczającego nas świata, uznania niezbywalnego prawa do godnego życia, poszukiwania piękna, dobra i prawdy.

J.K.

Kwatera wojskowa WOP-u na nowym cmentarzu w Zagórzcu

Cztery lata temu pisałem na łamach „Verbum” o braku krzyża na wspólnej mogile sześćdziesięciu trzech żołnierzy Wojsk Ochrony Pogranicza, poległych w marcu 1946 roku. Krzyż z tej mogiły „zniknął” w 1961 roku, w związku z odsłonięciem pomnika przez ówczesne władze wojskowe z Przemyśla. Krzyż powinien powrócić na mogiły żołnierskie, tak jak powrócił kilka lat temu na miejsce kaźni w Hanusiskach. Powinna także zostać zainstalowana nowa tablica*, z nazwiskami poległych, bez wzmianki „urodzony w ZSRR”. Dotyczy to jednej trzeciej żołnierzy spoczywających na zagórzcu cmentarzu. W miejsce tej fałszywie ideologicznej informacji, powinno znaleźć się sformułowanie: „urodzony na Kresach Wschodnich II RP”.

Okoliczności ich śmierci są tak zagadkowe, jak zgon gen. K. Świerczewskiego pod Jabłonkami. Ówczesny organ prasowy komunistycznych władz z Rzeszowa donosił, że żołnierze WOP-u z Jasiela zginęli zamordowani przez „żubrydowców”(!), a nie przez UPA. Dopiero po czterech dniach „Nowiny” obciążyły banderowców za masakrę w Jasielu. Tak więc późniejsza wersja wydarzeń, spreparowana przez komunistyczne władze, może odbiegać od rzeczywistości. Czy ich śmierć była wynikiem zaplanowanej zdrady? Prowokacji?

Nad tragedią pomordowanych w bestialski sposób żołnierzy WOP-u należy pochylić głowy i dać o nich świadectwo prawdy.

Dzięki Internetowi, dwie rodziny odnalazły po 64 latach spoczywających w zagórzcu kwaterze WOP bliskich. Pan Stankiewicz z Łodzi po raz pierwszy w życiu dowiedział się o miejscu spoczynku swojego brata — Józefa. Pan Pasik z Sokołowa Podlaskiego, przebywający latem ubiegłego roku w Bieszczadach, odnalazł na tablicy w kwaterze wojskowej WOP-u, nazwisko swego stryja — Stanisława Gąska — chorążego. Obydwaj panowie skontaktowali się z piszącym te słowa, z prośbą o informacje dotyczące tragedii w Jasielu. Pan Pasik zamówił za pośrednictwem niżej



podpisanego Mszę Świętą w naszym parafialnym kościele. Była ona odprawiona w intencji wszystkich poległych Wopistów spoczywających w Zagórzcu.

Intencją naszą jest, by wszystkie rodziny 61 poległych dowiedziały się o miejscu wiecznego spoczynku ich bliźnich. Być może pomoże im w tym publikacja personaliów.

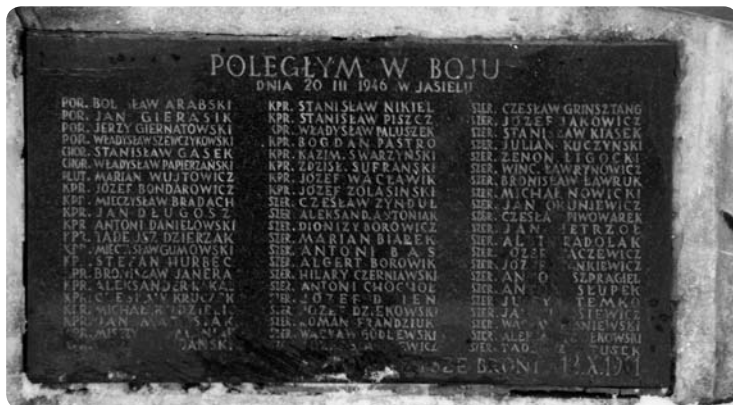
A oto lista poległych, spoczywających w Zagórzcu**:

1. por. Bolesław Arabski
2. por. Jan Gierasik (ur. Kresy Wschodnie II RP)
3. por. Jerzy Giernatowski
4. por. Władysław Szewczykowski
5. chor. Stanisław Gąsek vel Gasek
6. chor. Władysław Papierzyński
7. plut. Marian Wujtowicz (ur. Kresy Wsch.)
8. kpr. Józef Bogdanowicz vel Bondarowicz
9. kpr. Mieczysław Waclaw Bradach
10. kpr. Jan Długosz
11. kpr. Antoni Danielewski
12. kpr. Tadeusz Dzierzak vel Dzierzak
13. kpr. Mieczysław Gumowski (ur. Kresy Wsch.)
14. kpr. Stefan Hurbec vel Cherbec
15. kpr. Bronisław Janera vel Janerka
16. kpr. Aleksander Kakał
17. kpr. Czesław Kruczek
18. kpr. Michał Kudzielic vel Kudzielewicz (ur. Kresy Wsch.)
19. kpr. Jan Matysiak
20. kpr. Mieczysław Maniak vel Maniecki
21. kpr. Józef Majdański
22. kpr. Stanisław Piszcz (ur. Kresy Wsch.)
23. kpr. Stanisław Nikiel
24. kpr. Władysław Paluszek
25. kpr. Bogdan Pastro vel Pastor
26. kpr. Kazimierz Swarzyński
27. kpr. Zdzisław Sufrański vel Szufnarowski
28. kpr. Józef Waclawik vel Waclawiak
29. kpr. Józef Zalański
30. szer. Czesław Zyndul vel Żmundul (ur. Kresy Wsch.)
31. szer. Aleks Antoniak vel Antoszek (ur. Kresy Wsch.)
32. szer. Dionizy Borowicz vel Borowik (ur. Kresy Wsch.)
33. szer. Marian Białek
34. szer. Antoni Baś
35. szer. Algert Borowik (powinno być imię Olgierd)
36. szer. Hilary Czerniawski vel Czerniewski (ur. Kresy Wsch.)
37. szer. Antoni Chochoł
38. szer. Józef Dzień vel Bień

39. szer. Józef Dziekowski vel Dzieńkowski (ur. Kresy Wsch.)
 40. szer. Roman Frandziuk
 41. szer. Waclaw (Włodzimierz) Godlewski (ur. Kresy Wsch.)
 42. szer. Józef Stankiewicz
 43. szer. Czesław Girmsztang vel Girmsztum
 44. szer. Józef Jakowicz (ur. Kresy Wsch.)
 45. szer. Stanisław Klosek vel Kiasek vel Klusek
 46. szer. Julian Kuczyński (ur. Kresy Wsch.)
 47. szer. Zenon Ligocki
 48. szer. Wincenty Ławrynowicz (ur. Kresy Wsch.)
 49. szer. Bronisław Ławruk
 50. szer. Michał Nowicki (ur. Kresy Wsch.)
 51. szer. Jan Okuniewicz vel Okuniewski (ur. Kresy Wsch.)
 52. szer. Czesław Piwowarek (ur. Kresy Wsch.)

53. szer. Jan Pietrzoł vel Pieciak vel Pieciuk (ur. Kresy Wsch.)
 54. szer. Albin Radolak
 55. szer. Józef Staczewicz vel Stacewicz (ur. Kresy Wsch.)
 56. szer. Józef Stankiewicz
 57. szer. Antoni Szpragiel vel Szprangin (ur. Kresy Wsch.)
 58. szer. Antoni Słupek vel Szłapek
 59. szer. Justyn Tomko (ur. Kresy Wsch.)
 60. szer. Jan Ułasiewicz (ur. Kresy Wsch.)
 61. szer. Waclaw Wiśniewski (ur. Kresy Wsch.)
 62. szer. Aleksander Ziółkowski
 63. szer. Tadeusz Latusek — mieszkaniec naszej gminy
- Na zakończenie należy zaznaczyć, że w miesiącach letnich ubiegłego roku, z inicjatywy i na koszt Urzędu Miasta i Gminy w Zagórz, dokonano generalnego remontu kwatery wojskowej WOP-u.

Jerzy Tarnawski



* Na proponowanej nowej, marmurowej tablicy, mogłyby być umieszczone motto, następującej treści: „Przechodniu, powiedz Polsce, że broniliśmy przed wrogiem Jej granic (lub strzegliśmy Jej granic) aż do utraty życia, oddając dusze Bogu, a ciała ziemi zagórskiej”.

** Dla lepszej identyfikacji poległych, autor podał drugą wersję nazwisk według rejestru w „Księdze poległych...” autorstwa Mariana Jarosza, który nieco różni się od wykazu na tablicy kwatery wojskowej, gdzie przedstawiono pierwotną wersję. Powyższe nieścisłości wynikły podczas prac ekshumacyjnych w 1946 roku, gdy dokumenty uległy zniszczeniu lub uszkodzeniu. Podobna sytuacja wydarzyła się w czasie ekshumacji w Katyniu.

Aktualności parafialne

☛ **17 lutego, w Środę Popielcową, rozpoczęliśmy Wielki Post**, czas, w którym przez modlitwę, pokutne uczynki i czynną miłość bliźniego przygotowujemy się do Świąt Wielkanocnych. Zachęcamy do uczestniczenia w nabożeństwach wielkopostnych:

• **Droga Krzyżowa** — w każdy piątek, o 16.30 oraz po Mszy Świętej, o 17.30; zachęcamy rów-

nież do uczestniczenia we Mszy Świętej.

• **Gorzkie Żale z kazaniem pasyjnym** — w niedzielę o 16.15; o 17.00 Msza Święta.

☛ **4 marca** — wspomnienie św. Kazimierza, święto patronalne zagórskich szkół, uroczysta Msza Święta o godz. 10.00.

☛ **5 marca** — pierwszy piątek miesiąca; okazja do spowiedzi przez cały tydzień pół godziny przed Mszą Świętą; w piątek od 16.00. Chorych odwiedzimy jak w każdym miesiącu.

☛ **6 marca** — pierwsza sobota miesiąca. Zapraszamy na Mszę Świętą o godz. 17.00, modlitwę różańcową i czuwanie przed obrazem Matki Bożej Zagórskiej zakończone Apelem Maryjnym o 20.00.

☛ **19 marca** — Uroczystość św. Józefa Oblubieńca NMP; dzień modlitwy za mężów i ojców.

☛ **21 marca** rozpoczniemy rekolacje parafialne.

☛ **24 marca** — spowiedź parafialna.

☛ **25 marca** — Uroczystość Zwiastowania Pańskiego — Dzień Świętości Życia; w naszej parafii odpust. Msze Święte o 7.30, 11.00 i 17.00.

☛ **26 marca**, — wspomnienie Dobrego Łotra, patrona Archidiecezji przemyskiej; przez jego przyczynę modlimy się o dar szczerzego nawrócenia.

Parafia Rzymskokatolicka

pw. Wniebowzięcia
 Najświętszej Marii Panny
 ul. Piłsudskiego 137 • 38-540 Zagórz
 tel. (13) 462 20 36

www.parafia-zagorz.pl
 kontakt@parafia-zagorz.pl

Kancelaria parafialna czynna jest
 od poniedziałku do piątku
 pół godziny przed mszą świętą wieczorną
 i po mszy świętej